Nr. 41. Warszawa, dnia 27 Września (9 Października) 1875 r. Rok IV.

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Konkurs oraczy w Służewcu.

Pomiędzy różnemi dodatniemi rezultatami z przeszłorocznej Wystawy otrzymanemi, najpierwsze i najważniejsze miejsce zajmuje przekonanie o potrzebie wystaw i konkursów cząstkowych. Jeżeli wystawa centralna, taka jaką widzieliśmy w Warszawie, może wykazać staranność rolników i możność zaprodukowania tego co wielką pracą i zabiegłością wytworzyć się daje, i tem samem służy jako przykład i zachęta dla tych, którzy nie jako wystawcy, ale jako zwiedzający i żądni nauki z tego rodzaju uroczystości korzyści osiągnąć się starają, wystawy i konkursa cząstkowe znacznie większe mają znaczenie, albowiem są one dostępniejsze dla ogółu rolników, wykazują drobniejsze usiłowania, a zebrane i porównawczo zestawione w jedną całość, dają możność ocenienia stanu gospodarstw we wszystkich rozgałęzieniach. Pierwszy przeto konkurs na polach Służewieckich odbyty jako próba, którą w całym kraju przeprowadzić można i potrzeba, powitać powinniśmy z całą życzliwością, jaka się należy każdej myśli w zacnym celu powziętej.

W czasie przeszłorocznej wystawy, tak licznie zebrani rolnicy przy każdej okoliczności głośne wydawali zdanie o potrzebie konkursów cząstkowych, popierając je stosownemi dowodami; rozbudzenie szlachetnej emulacyi, zachęta przez wyznaczenie odpowiednich nagród dla robotników i służących, ożywienie się ogólne, słowem wszystkie znane i tradycyją uświęcone motywa, słyszeliśmy niejednokrotnie, a te słuszne dowodzenia, ta chęć działania wspólnemi siłami dla podniesienia rolniczego poziomu, znalazły należny im rozgłos w pismach krajowych. Sądziliśmy, że ten pierwszy krok do ziszczenia powziętych zamiarów, przyjętym będzie z taką chęcią, jaką widzieliśmy w czasie wystawy i jaka mu się najsłuszniej należy; sądziliśmy, że liczne zebranie się rolników powiatu Warszawskiego dozwoli nam zbadać niedostatki programu i po należytem ich zbadaniu, zaproponować będzie można stosowne zmiany. Oczekiwania nasze w zupełności zawiedzionemi zostały: konkurs oraczy odznaczył się tem, że ani jeden z większych właścicieli z całego powiatu nie przybył na pola Służewieckie. Nie pomawiamy obywateli powiatu o zupełną obojętność i bierzemy w rachubę czas i brak odpowiednich stanowczych o konkursie doniesień. Komitet zamieścił w jednem tylko piśmie, i to dosyć dawno, wiadomość o odbyć się mającym konkursie; nie wątpimy przeto, że gdyby w właściwym czasie o tem przypomniano, właściciele większych posiadłości, jako najwięcej interesowani w należytej uprawie, byliby pospieszyli na tę uroczystość, której sami tak gorąco pragnęli. Co do czasu, każdy przyznać musi, że Październik najmniej do konkursów jest odpowiednim; niepewność pogody, bardzo gwałtowne w gospodarstwie zatrudnienie, jakiem jest kopanie kartofli, które absorbuje wszystkie siły, troskliwego wymaga dozoru, musi każdego dbałego o swoje dobro gospodarza zatrzymać w domu; szkoda tylko, że chociaż *jeden wyjątek* nie po-

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

(Ciąg dalszy.)

To zamiłowanie panuje także i w ludzie naszym. Niemcy przypisują mu pomyślny stan hodowli koni, a zaniedbanie bydła przez włościan w W. K. Poznańskim. Sprawozdanie w tym przedmiocie mówi: hodowla bydła u włościan jest w opłakanym stanie, wyjąwszy chów koni, w których *chłop polski* ma szczególne zamiłowanie (für welche der *polnische Bauer* eine besondere Vorliebe hat.) (Fühling's landwirth. Zeitung 1875 N. 5).

Nieustępują im Wendowie (1) to jest słowianie w byłem królestwie hanowerskiem zamieszkali, którzy *mają silne, po największej części bardzo piękne konie* (Fühling's l. Zeit. 1874 N. 8).

W czasach minionych, w których każdy właściciel ziemski należał do stanu rycerskiego i w razie potrzeby

(1) Wendy zajmują w b. Królestwie Hanowerskiem żyzną ziemię, która w wrzosowisku Luneburgskiem jak oaza na pustyni w całej okazałości występuje. W tym małym raju (mówi Karol Wehrs z Alt-Böternhöfen w Holsztynie), mieszkają potomkowie szczepu Słowiańskiego *Obotrytów*, którzy w VI wieku osiedli na brzegach morskich od Elby do Wisły, i na południu do Czech. W księstwach nadelbiańskich, potomkowie Wendów mieszkają przy miastach Cismar, Plön, Ahrensbök, Travendal, Reinfeld, Netwisch, na wyspie Fehmarn i w księstwie Lubek, ponieważ Wagrowie (die Wagrier) gałąz Wendów, tu osiedli po Karolu W. i całej okolicy obejmującej wspomnione miasta dali nazwisko dzisiaj jeszcze używane: Wagrien albo Waierland.

Obotryci (Bodrici) w dzisiejszym Meklenburgu, byli potężnym narodem, pod własnemi królami; lecz w XII wieku przez Henryka Lwa zawojowani, zostali prawie wytępieni. Także Wilcy, Welesi, albo Lutycy, już w II wieku naszej ery osiedli na brzegach pruskich i pomorskich. Ich dawny ród książęcy, po krwawych bojach z Niemcami od 1181 r. połączony, zgasł dopiero w 1637 roku. Nakoniec Łużyczanie (Lusitzer) w górnej i dolnej Luzacyi, tudzież Serbowie tamże, dotąd jeszcze językiem Wendów mówią.

Wendowie trudnią się rolnictwem, głównie uprawą lnu, z którego wyrabiają płótno w całych Niemczech głośne. Dobra ziemia i bogate pastwiska, dozwalają im hodować piękne bydło i konie. Jest to kraj godzien bliższego poznania, pod względem rolniczym, historycznym i etnograficznym. Wiadomość o nim podał D. Meding, pod pseudonymem Gregor Samarów, w głośnym romansie, „Um Scepter und Kronen".

Do dzisiejszego dnia Wendy w charakterze, ubraniu i w obyczajach, różnią się od Luneburczyków którzy naokoło nich mieszkają. Kto ciekawym jest widzieć te wzory cywilizacyi z wieków upłynionych przechowane, łatwo może życzenie zaspokoić, udając się koleją żelazną z Berlina do Salzwedel (Wiadomość tu skróconą o Wendach zamieściła Fühling's l. Zeit. 1875 Heft. 8).

kazał się na polach konkursu. W każdym jednak razie, pomimo różnych trudności, konkurs przyszedł do skutku; 21 oraczy stanęło do walki i pierwsze lody zostały przełamane, za co komitetowi, który to wszystko urządził i w wykonanie wprowadził, szczere należy się podziękowanie.

Konkurs tedy odbył się w dniu 2 b. m. pod przewodnictwem pp. Brinkena, naczelnika powiatu Warszawskiego, Wł. hr. Potulickiego, właściciela dóbr Obory, Ludwika Rossmanna, właściciela dóbr Bielawa i Wł. Gradenwitza, dzierżawcy folwarku Rakowiec. Komitet, widocznie powodowany dobremi chęciami, dbający o to, żeby konkursa takie stałem mogły się cieszyć powodzeniem, postawił współzawodniczących w nader łatwych warunkach: pole wybrano należycie doprawne, równe i niekaministe; długość jego bardzo mała, bo zaledwie 20 prętów wynosząca. Na tem to polu określono programem: wyorać skład prętowy, dwa zagony pół prętowe, wyredlić jeden pręt pod buraki i przepędzić przekątnią, która tworzy przegon odpływowy. Każda okolica ma swoją odrębną właściwość. Powiat Warszawski w ogóle nie zna przemysłu buraczanego, bliższe zaś okolice Warszawy, mając możność zaopatrywania się w nawozy, które w wielkiej obfitości przywożą, mniej są dbałemi o skrupulatną uprawę, która według dawno znanego i upowszechnionego przysłowia, stanowi połowę uprawy, dla tego też orka na konkursie wykonana wiele pozostawiała do życzenia; redliny pod buraki wszystkie były licho robione, bo do tego nie mają ludzie miejscowi odpowiedniej wprawy, wreszcie pługiem redlin nigdzie się nie robi; uprawa na płask i sadzenie buraków pod znacznik, robienie redlin płużycą i nakoniec najwięcej używane robienie redlin obsypnikiem, oto są sposoby ostatniego przygotowania roli pod buraki; wprowadzenie przeto redlin do programmu było zapewne tylko celem przekonania się o biegłości oracza. Wnosimy zatem, że w przyszłości zamiast tego warunku na konkursach w okolicach gdzie się plantacyja buraków praktykuje, odpowiednio potrzebie warunek ten postawionym zostanie. Zwrócić również wypada uwagę urządzających konkursa, na sposób użycia odpowiednich narzędzi i zastosowanie do tego nagród; orka pługiem koleśnym jest zawsze łatwiejszą aniżeli bezkoleśnym, przepędzenie przekątnej przeciwnie łatwiej się wykonywa pługiem bezkoleśnym, wszystkie przeto te okoliczności przez biegłych w rachubę branemi być powinny. Krótkość czasu, gdyż urządzenie konkursu oraczy dla powiatu Warszawskiego przez Władzę wyższą dopiero w dniu 19 Lipca r. b. zatwierdzonem zostało, niedozwoliła jak należy postawić warunków, co mamy nadzieję w przyszłości poprawionem i uzupełnionem zostanie.

Współzawodniczący oracze wyznaczone losem działki wyorali o południu; komitet przybrawszy dwóch kompetentnych rolników, przystąpił do ocenienia wykonanej roboty i przyznał nagrody jak następuje:

Andrzejowi Penconek z Czerniakowa rs. 20, Adamowi Grochalowi włościaninowi z Czerniakowa rs. 15, Łukaszowi Antoniakowi z Rakowca rs. 10, Dymińskiemu Józefowi z Wilanowa, Zalewskiemu Szymonowi z Wilanowa, Listkiewiczowi Janowi z Rakowca po rs. 5; Figlowi Józefowi z Henrykowa i Karasiowi z Czerniakowa po rs. 3.

Oprócz tego komitet w protokóle zaznaczyć postanowił wzmiankę pochwalną p. Błaszczyńskiemu ekonomowi z Wilanowa, za obmyślenie narzędzia do znaczenia roli przy zapędzaniu. Jest to przyrząd bardzo prosty, pręt zwyczajny, polowy, przytwierdzony pod kątem prostym do pługa lub płużycy na jego końcu przymocowany jest kołek dębowy, który jednocześnie z przepędzeniem jednej skiby wyznacza drugą zupełnie tamtej równoległą, tym sposobem usuwa się potrzeba wymierzania i wytykania wichami linij, co przedstawiało dość znaczne utrudnienie; przyrząd przeto p. Błaszczyńskiego, jako prosty, nie kosztowny, a pożyteczny, upowszechnić się powinien, jako pierwszy i bezpośredni wynik odbytego w Służewcu konkursu.

Słów kilka należy się powiedzieć o wpływie, jaki konkursa na rolnictwo wywierają, tembardziej, że nieobecność na tym pierwszym większych właścicieli wzniecać może podejrzenie, że ogół nie wierzy w doniosłość tego rodzaju walki o lepsze. Odtrącając pewien procent tego podejrzenia na rachunek niedokładnego powiadomienia, dla pozostałej części oświadczamy, że konkursa mają doniosłość wielką; te 69 rubli, zebrane ze składek dobrowolnych w łonie Komitetu, rozeszły się pomiędzy ludzi z klassy pracującej, która nieuposażona ziemią, za skromne wy nagrodzenie, całe niemal mienie rolnika ma w swojem ręku. Podniecenie w nich chęci uczciwego współzawodnictwa, nawykanie do sumiennej roboty, do utrzymania narzędzi w należytym stanie, wprawianie się w porządną robotę w czasie całej kampanii rolniczej, w nadziei otrzymania nagrody na następnym konkursie, większe dla rolnictwa zapowiada korzyści, aniżeli rozdawanie od czasu do czasu gorzałki, która poziomu moralności wiejskiej nie podnosi. Dla tego też wnosimy, ażeby konkursa wcześnie były ogłaszane, a przygotowania do nich na miejscowem polu każdy z właścicieli wykonać powinien. Iluż się to znajduje takich, którzy w majątku swoim mają 10, 15 i 20 oraczy, jedni orzą dobrze, inni średnio, a niektórzy licho; czy nie wypadłoby z korzyścią, ażeby przed konkursem powiatowym, według programmu ogłoszonego,

---

miał obowiązek stawać w obronie kraju: koń dobry był pierwszą najważniejszą potrzebą, skarbem nieocenionym. Jego postawa, piękne formy ciała, przymioty fizyczne, mianowicie siła, szybkość biegu, łatwość w zmianie ruchów, wytrwałość na głód i pragnienie i t. d., stawią go na czele wszystkich zwierząt domowych. Wszelako, pomimo tych zalet, względy ekonomiczne każą uważać bydło rogate za zwierzęta arcy-gospodarskie i o ile można dać im pierwszeństwo przed końmi, chociażby dla tego tylko, ażeby utrzymywać większą liczbę zwierząt, przeznaczonych służyć na pokarm dla ludzi.

Woły pracują powolnie ale taniej, ponieważ do wyżywienia swego nie wymagają ziarna, bez którego konie robocze obejść się nie mogą; zaprzęgi dla nich są mniej kosztowne; najwięcej zaś to przemawia za ich użyciem, że gdy z jakiejkolwiok przyczyny woły staną się niezdatne do pracy, albo gdy krowy w produkcyi mleka upadają, rolnik łatwo oddać je może na konsumcyją i wartością mięsa powrócić sobie koszta wychowu, a tem samem ochronić się od uszczerbku. Przeciwnie, konie kalectwem dotknięte, są zupełnie stracone; ich bowiem wartość polega wyłącznie na sile i przymiotach od niej zależących, czyli na zdolności do pracy; użycie mięsa końskiego na pokarm dla ludzi, pomimo usiłowań, dotąd z trudnością się przyjmuje; gdy zaś na siłach upadają i pracować nie mogą, zwykle są w takim stanie wyczerpania, że mięso ich służyć może tylko do żywienia drobiu i nierogacizny, do otrzymania mało znaczących wyrobów fabrycznych i nawozu mięsnego.

Ze wszystkich zwierząt domowych najstaranniej u nas pielęgnowano owce, może dla tego, że dwojaką widoczną korzyść przynoszą: z jednej strony znaczny dochód za wełnę, z drugiej przyczyniają się do użyźnienia ziemi, przez hurtowanie i gnojem przez siebie produkowanym. W tem samem położeniu są krowy, z tą różnicą, że dochód za wełnę wpływa do kassy rolnika raz na rok, lecz w summie niekiedy pokaźnej, krowy zaś opłacają swoją paszę codziennie, cząstkowo, małemi ilościami; co często może być dogodnem, na zaspokojenie bieżących wydatków w gospodarstwach niezbyt zamożnych. Dochód z owczarni dotąd głównie polegał na dobroci wełny; lecz w dzisiejszych stosunkach handlowych, owca traci znaczenie jako zwierze wełnodawcze; zaczyna być więcej cenioną z produkcyi mięsa.

Przejdźmy teraz w krótkości powody, dla których żądamy zastąpienia koni użyciem wołów do uprawy roli.

zestawić ich na własnem polu i wyznaczyć skromne nagrody 5, 3, 2 i 1 rubla nagrody dla najlepiej orzących, a nagrodzonych w domu wysłać na konkurs powiatowy. W braku ludzi, jaki się od czasu do czasu pojawia, lichy oracz zarówno jest wynagradzany, jak i oracz wyborny; wódka, jako nagroda, od czasu do czasu zarówno się im wydaje; czy nie należałoby zastosować ten nowy rodzaj zachęty, który w ostatecznym rezultacie mógłby tak błogie przynieść owoce jak dożynki hucznie wyprawiane, które bez zaprzeczenia wiele ochoty do żniwa dodają; konkurs oraczy na dużym folwarku, powinienby wejść w program okrężnego, czemby podniosło się jego znaczenie.

Przewidujemy, że na uwagi nasze odpowiedzą niektórzy, że niepomyślność jakiej rolnictwo doznaje od lat kilku, że trudności z któremi walczyć musi, odbiera chęci do wszystkiego. Umiemy przewidzieć i ocenić słuszność tych uwag, ale ze swej strony czynimy wzmiankę, że walka z trudnościami jest udziałem rolników i że wszystko co na ich dobro podziałać może, powinno być branem w rachubę i stosowanem, ażebyśmy z czystem sumieniem w obec potomnych stanęli, żeśmy nic nie pominęli, coby nam trudne zadanie ułatwić mogło, i w tem też przekonaniu należy się słowo szczerej podzięki ludziom, których obywatelskiej inicyjatywie wprowadzenie myśli konkursów powiatowych w wykonanie zawdzięczamy.

Kilka uwag
O DOCHODZIE Z DOBYTKU

PRZEZ

Zygmunta Dębickiego.

(Ciąg dalszy).

O dochodzie z wełny cienkiej nie zapomnieliśmy, bo gdzie tylko są zdrowe pastwiska i dobre siano, tam hodowla owiec dla wełny opłaca się i długo jeszcze opłacać się będzie, tembardziej że Niemcy coraz więcej poświęcają w hodowli wełnę dla mięsa i owczarnie cienkowełniste znikają u nich ciągle, Rossyja zaczyna już kupować od nas ciekowełniste barany, Australija zakupuje je w Poznańskiem a więc i w tym kierunku długo korzystnie pracować jeszcze można. Wychów rass mięsnych, wymaga już pastwisk bardzo żyznych lub utrzymania latem w owczarni; kierunek ten jest kosztowny, bo tak Southdowny i Dishleye, jak Rambouilliety i t. p, potrzeba żywić bardzo obficie, jesli straty sprowadzić nie mają, a tu na baraninę w końcu zimy nie ma w Warszawie odbytu, po żniwach znowu targi przepełnione są stadami wypasionych braków i ztąd ich ceny bywają jak zwykle pod naciskiem. Podczas ostatniej wystawy warszawskiej, uwydatniły się usiłowania kilku ziemian naszych w kierunku wychowu mięsnych rass owiec, niedaleka przyszłość wskaże o ile ten kierunek jest obecnie dla naszego kraju praktycznym.

Wyrób masła lub sera, właściwym być może w okolicach odleglejszych od miast większych, zwłaszcza przy utrudnionej z niemi komunikacyi; gdzie jednak świeży nabiał sprzedawać można, tam krowa dojna dziś już świetne zapewnia korzyści. Na tej jednak gałęzi dochodu ciąży zabójczo bardzo dziś szkodliwy zwyczaj oddawania krów w pacht ze sztuki, wraz z dodatkiem połowy, dwóch trzecich części i więcej rodzących się cieląt. W skutek zwyczaju tego, przeważna ilość cieląt idzie z rąk pachciarskich na rzeź, a te, co dworowi pozostają, w części idą na stół dworski, a w części małej dopiero przeznaczają się na chów, tak, że zwyczajne próżnie po zbrakowanych wołach lub krowach zastąpić się niemi nie dają, i brak ten za gotówkę na targach drogo nabywać trzeba. Nadto, właściciel krów w pacht od sztuki oddanych, wcale ani o dobór dla nich lepszych stadników, ani o lepsze ich żywienie, ani o dobór krów mleczniejszych, nie troszczy się, bo za te starania pachciarz nic, albo bardzo mało dopłaci; tak więc ani dochodu z nabiału podnieść, ani rassy miejscowej poprawić, ani ilości krów i wołów powiększyć nie można, i cała hodowla bydła pozostaje w bardzo szkodliwym zastoju.

Spieniężanie nabiału, w jakiej się da postaci, bez pośrednictwa pachciarzy, winno być najpilniejszym celem naszych usiłowań, i tylko jako przejście do tego celu uważać można wydzierżawianie pachciarzom mleka na garnce: ta zmiana skłoni nas do lepszego krów żywienia, do wyboru najmleczniejszych, do poprawy ich rassy i do staranniejszego wychowu młodzieży, która w okolicach, gdzie nabiał świeży mniej popłaca, a dobre samorodne pastwiska się znajdują, istotną korzyść zapewnić może. Dzisiaj już rolnicy z za Warszawy, z odległych okolic przybywają na jarmarki do miasteczek w Chełmskiem, Włodawskiem, Bialskiem i Radzyńskiem za kupnem wołów do roboty; widać, że brak tych wołów i drożyzna ich wzrasta i że brak ten z korzyścią przez hodowlę zastąpionym być może. Że dotąd woły robocze nie zniknęły z targów miejscowych, zawdzięczamy to tylko włościanom i w tym względzie naśladować ich powinniśmy, tembardziej, że wychów młodzieży rassy krajowej nie wymaga kapitałów gotowych, że tu pracą i pilnością wiele się zrobić daje, że wychów ten zabezpiecza nas od wielkich nakładów na kupno krów i wołów, które sa-

---

Kwestyja ta na pierwszy rzut oka zdaje się podrzędną; my ją uważamy za ważną, ponieważ obejmuje rozwiązanie żywotnego zapytania: *jaką drogą podwyższyć produkcyją mięsa, w ogóle płodów zwierzęcych*, których zapotrzebowanie ciągle wzrasta, z powodu pomnożenia się ludności, wyższego zarobku robotników, powoływanych do pracy w pomnażających się fabrykach, zakładach przemysłowych i handlowych.

Zadanie to blisko obchodzi rolnictwo, ponieważ ceny zboża w ostatnim dziesiątku lat okazały się niższe niż w latach pięćdziesiątych i producenci zaledwie koszta wypłodu odzyskują. Według podania Dr. prof. Backhaus, cena zboża w Schleswigu i Holsztynie spadła o $4^1/_2$ sr. gr. na szeflu, przeciwnie cena mléka, masła, sera, podniosła się o 20%; opasów o 30%; przychowku dorosłego o 36% i przy codziennem wzrastającem żądaniu, długo się na tej wysokości utrzymywać będzie.

W Warszawie przed r. 1820 funt mięsa kosztował 6 i 7 gr. pol.; dzisiaj płacimy je 4 razy drożej.

Trudno byłoby w tem miejscu wchodzić w badania, dla czego tak się dzieje? ale przytoczyć możemy fakt przekonywający, że konsumenci w miastach są na łasce handlarzy, którzy pewnym rodzajem zmowy związani, naznaczają ceny dowolne na mięso i inne potrzeby do życia konieczne. Ciekawe w tym względzie uwagi i liczby, przez Dra Karola Müller podane, wykazują, że Niemcy w Berlinie drożej za mięso płacą niż Anglicy w Londynie. Fakt ten trudno wyjaśnić, ponieważ dla targu londyńskiego kupcy dobierają bydło wyborowe, najlepiej utuczone, przytem ponoszą koszta transportu i opłaty handlowe. Widocznie, mówi Müller, ceny berlińskie są sztucznie wygórowane przez koalicyją rzeźników i tylko przez nią się utrzymują. Wniosek ten potwierdzają skuteczne usiłowania stowarzyszeń spożywczych, które konsumentom dostarczają mięsa po rzeczywistej dostępnej cenie, i czynią nadzieję, że z pomocą konkurencyi zdołają *tę zmowę pokonać*. (Fühling's l. Zeit. 1875 Heft 5). Gdyby i nasz „Merkury" podjął się tego zadania, przyniosłby więcej ulgi w położeniu niezamożnych mieszkańców Warszawy, niż małym rabatem na detalicznej sprzedaży towarów, które w każdym sklepie kupić można, prawie po tej samej cenie.

(d. c. n.)

lenie coraz więcej drożeją, i tem samem coraz więcej opłacać się będą. Utrzymanie konia kosztuje drożej aniżeli wołu, nie prędko więc u nas w kraju ubogim, woły końmi zastąpić się dadzą; bądźmy spokojni, nielękajmy się tej zmiany za prędko i naśladujmy raczej Anglików, którzy nigdy cieląt na rzeź nie oddają, wiedząc o tem, że na młodziutkiem zwierzęciu przyrost najtaniej kosztuje i tem samem najlepiej się opłaca.

Wprawdzie u Anglików wychowuje się młodzież dla mięsa, ich rassy wczesne, bardzo prędko zdatne są na opas, nie używają oni wołów do roboty, ale je jak najprędzej za młodu pod nóż oddają. U nas opas nie jest celem, ale uboczną, ostatnią gałązką hodowli, u nas nie ma prawie rass mięsnych, za wyborowe mięso nie dadzą w Warszawie odpowiedniej ceny, to też my chowajmy młodzież dla innych użytków: dla wełny, dla nabiału, dla rozpłodu lub do roboty i dopiero po osiągnięciu tych użytków, gdy dochód z nich zmniejszać się zacznie, t. j. gdy owca wełny, krowa dla psujących się zębów mleka, a wół roboty odpowiedniej dawać nam przestawać będzie, przeznaczajmy je wówczas na rzeź, boć ta jest ostatecznem przeznaczeniem bydlęcia, owcy a nawet i konia, którego również cywilizacyja zachodnia pod nóż na starość skazuje. Prawda, że zwierze młode, prędzej tuczy się od starego, ale wzgląd ten u nas nie ma tak doniosłego znaczenia jak w Anglii, Francyi lub Niemczech. Zwierzęta, z których długo ciągnęliśmy rozmaite użytki, i które karmiliśmy umiarkowanie, nie dla mięsa, ale dla tych użytków, w chwili gdy ich dawać przestają, nie mogą być tłuste i wartość ich rzeźnicza jest niską; z tego to względu, w czasie tuczenia, każden funt przybywającego przyrostu, podnosząc jednocześnie wartość całego wołu, zyskuje tem samem coraz wyższą targową cenę, która istotny zysk z opasu zapewnia, jak to tabelka N. 6 i 7 wyżej zamieszczonego doświadczenia wyraźnie wskazuje; wół, drogo na opas kupiony, chociaż się prędzej wypasie, wątpię bardzo aby się dużo lepiej po sprzedaniu opłacił, bo koszt opasu choćby mniejszy, zwiększa się wówczas znacznie pierwotną, wyższą przed opasem wartością wołu, a ztąd zysk łatwo może być mniejszy, tembardziej że u nas nie uwzględniają jeszcze wyższych klass mięsa i płacą raczej za sztukę, za jakość jej wynagradzając mniej, niżby się to słusznie należało.

Z czasem i targ mięsny musi się na korzyść producentów przeistoczyć, bo zapotrzebowanie mięsa wzmaga się, włościanie nasi używać go zaczynają i ludność fabryczna i miejska wzrasta i Niemcy coraz więcej potrzebować będą; starajmy się tylko żebyśmy mieli dobry gotowy towar do zbycia, i do hodowli dobytku zabierzmy się nie na żarty. W niej to tkwią istotne kapitały, które naszą pracą wydobyć i uruchomić powinniśmy.

Po wybraniu dla naszej miejscowości najwłaściwszego rodzaju zwierząt, i po wytknięciu sobie odpowiedniego celu, dla którego hodować je będziemy, musimy jeszcze trafnie ocenić ile i jaką paszę dać mamy dobytkowi naszemu, żeby nam zamierzony pożytek istotnie przyniósł, za karm zjedzony jak należy zapłacił. To ustosunkowanie ilości i jakości paszy odnośnie do celu dla którego ją skarmiamy, stanowi głównie o zyskach lub stracie, jakie z zamierzonej hodowli wyniknąć mogą.

Skarmiana pasza, powinna być dostatnią, t. j. ani zbytkową ani skąpą. Pasza zbytkowa nie da większego pożytku, nad osiągnąć się dający z paszy dostatniej; pasza skąpo udzielona, nieda żadnego pożytku, lub da bardzo mały, i dlatego to obie chybiają celu i są zmarnowane daremnie.

Pasza dostatnia, może być tańszą lub droższą, stosownie do cen materyjałów karmowych, z których ją złożymy, dobierajmy więc karmy o ile się da najtańszej, jeżeli jak największy osiągnąć chcemy pożytek; pasza dostatnia , będzie wówczas o tyle tanią i obfitą zarazem, iż się najlepiej opłaca.

Z żalem wyznać należy, iż jeżeli gdzie dotąd, dobytek nasz nie przynosi należnych korzyści, to głównie z tego powodu iż dostatnio żywionym nie jest. Nie myślimy zawczasu o przysposobieniu dobrego letniego pastwiska i większej ilości zimowéj paszy, a przemyślamy żeby z posiadanych corocznie zasobów utrzymać najwięcej owiec, krów lub młodzieży; staramy się żeby przynajmniej dobytek ten przezimować do lata. Prawda, homeopatycznie żywiony doczeka może owego lata, ale na pastwisku albo nic, albo niewiele się poprawi, a tymczasem wełny z owiec mało, bo nie wyrosła lub w części oblazła; krowy mleka w zimie prawie nie dawały, młodzież zamiast pięknie wyrosnąć, zabiedniała i zdrobniała, a gospodarz, choć wyżywił ilość sztuk zamierzoną, ale pożytku z nich nie miał, dobytek ten nie opłacił się, a kosztów wyłożonych na zmarnowaną paszę, potrzeba szukać w kosztach otrzymania małej ilości, bardzo lichego nawozu. Taż sama zmarnowana pasza, gdyby była spożytą przez mniejszą ilość dobytku, mogła była być paszą dostatnią, dałaby więcej wełny i więcej mleka, choć ze zmniejszonej liczby owiec i krów; a i młodzież choć mniej liczna, pięknej by wyrosła i większą miałaby wartość od liczniejszych biednych niedorostków; nawozu nawet byłoby więcej i lepszy i przyszedłby darmo jako zysk z dobytku żywionego dostatnio i troskliwie.

Kto ma wątpliwość co do powyższych danych, niech sam raczy się przekonać.

Na pytanie: jaka mianowicie ilość i jakość karmy stanowi paszę dostatnią, będącą podwaliną opłacającej się hodowli? odpowiadają tak zwane normy Grouvena. Znaleść je można w Encyklopedyi Rolnictwa pod wyrazem „Bydło”, tudzież w dziełach: Józefa Kokurewicza, „Nauka żywienia zwierząt gospodarskich”, i H. Settegasta, w tłomaczeniu polskiem, pod tytułem: „Nauka żywienia domowych zwierząt gospodarskich”. Normy te, czyli wzory żywienia wszelkiego rodzaju dobytku i we wszystkich celach gospodarskich, wyparły z użycia poprzednią zasadę równoważników siennych, i jako ostatni wyraz chemii i fizyjologii zwierzęcej w zastosowaniu do wyrozumowanej hodowli dobytku, są wybornym w praktyce podręcznikiem. Trzeba jednak dobrze poznać zasadę z której powstały; trzeba pamiętać, że wartość odżywna paszy w różnych miejscowościach i latach, różną też być może; że niekażde indywiduum zwierzęce, nawet tejże samej rassy, trawi jednakowo zadaną mu paszę, i niejednakową daje z niej korzyść, i że tem samem normy owe nie są bynajmniej nieomylną wyrocznią, ale że przy uwzględnieniu miejscowości, są jedyną dziś wskazówką jak się zabezpieczyć od marnotrawienia paszy przez najlepsze jej ustosunkowanie do celów zamierzonych w hodowli. *(dok. nast.)*

Uprawa bulwy (Topinambur).

Przygotowanie ziemi. Ziemia powinna być dobrze uprawną tak jak pod kartofle, można bulwy sadzić bez nawozu, jeżeli grunt był nawiezionym pod poprzedzające plony: w takich warunkach plon bywa od 60 do 75 korcy z morga. Jeżeli bulwa sadzi się na świeżej mierzwie, otrzymać można dwa razy tyle. Nawozi się w takiej ilości jak pod kartofle. Staranne przyoranie mierzwy jest konieczne jednocześnie z sadzeniem bulwy na 5 do 6 cali.

Gatunek ziemi. Ziemia powinna być piaszczystą i nie kwaśną, ziemie ścisłe i gliniaste nie nadają się pod uprawę bulwy, oczyszczanie kłąbów byłoby trudnem i zbyt kosztownem.

Sadzenie. Bulwę sadzi się tak samo jak kartofle, przykrywając $2\frac{1}{2}$ do 3 cali ziemią. Dołki powinny być oddalonemi od siebie $2\frac{1}{2}$ do 3 stóp wzdłuż i wszerz: im dalej rośliny są od siebie oddalone, tem plon jest większy i tem mniej wyczerpuje ziemię.

Kłęby nie powinny znajdować się na powierzchni ziemi, zwłaszcza jeżeli słońce bardzo dogrzewa albo zbyt wielkie panują wiatry, gdyż w takich warunkach bulwa traci własność kiełkowania. Bulwa musi być sadzona zaraz z wiosny. Czas wilgotny lub dżdżysty sprzyja tej czynności: susza zaś w czasie sadzenia jest szkodliwą. Ziemia zupełnie sucha w czasie sadzenia, uczyniłaby robotę zupełnie bezowocną.

Pielęgnowanie. 1) Lekkie zbronowanie przed wznijściem roślin.

2) Jedno pielenie ręczne po wznijściu.

3) Drugie i ostatnie pielenie, przy końcu Lipca lub w początku Sierpnia.

Dojrzałość. Bulwa wtenczas jest dojrzałą, kiedy łodygi jej są zupełnie suche; w miarę jak soki ustępują z łodyg w stronę korzeni, kłęby je pochłaniają, i w ciągu kilku tygodni więcej wyrastają, aniżeli w ciągu poprzednich kilku miesięcy. Nie należy kopać bulwy, aż w połowie Listopada, i tyle tylko z ziemi wydobywać, ile potrzeba na codzienny użytek. W magazynach nie przechowują się dłużej nad trzy tygodnie, dłuższe nagromadzenie lub przechowanie w kopcach mogłoby stać się powodem zepsucia.

Mróż nie wywiera żadnego wpływu na bulwy. Skład ich jest w polu, na własnym zagonie; marzną one i rozmarzają bez żadnej szkody. Korzeń ten może służyć jako pasza od 15 Listopada do 1 Maja, a nawet dłużej, jeżeli wiosna jest zimna, co u nas zwykle się zdarza.

Sposób użycia. Jeżeli ziemia jest, jakeśmy to wyżej powiedzieli, piaszczystą, kłęby powinny być starannie oczyszczone przed dawaniem bydłu: niema wielkiej potrzeby płukania, z wyjątkiem jeżeli dajemy koniom lub owcom; należy je poszarpać, koniom zaś dają się w całości.

Ilość zadawać się mającej bulwy w ciągu dwudziestu cztérech godzin jest następująca:

Wołom lub krowom opasowym	50—60	kwart
Krowom dojnym	36—40	„
Koniom roboczym	25—30	„
Owcom	3 — 4	„

Trzoda chlewna nie chce rośliny tej używać, albo zjada z wielką odrazą.

Wartość odżywna i wydajność z morga. 22 funty bulwy równają się 17 funtom dobrego siana. Wydajność z morgi wynosi od 80—160 korcy.

Bulwa jest jednym z najlepszych pokarmów, jakie można zadawać dobytkowi:

Tuczy ona niezmiernie szybko bydło rogate i bardzo korzystnie, z powodu umiarkowanych kosztów produkcyi jako pasza: krowy dojne nie mają nigdy tyle mleka i tuszy, jak w czasie karmienia bulwą. Konie wybornie wyglądają w czasie pracy i przy ujęciu im połowy racyi owsa.

Uprawa tej rośliny jest tem korzystniejszą, że plon jest pewny; nie ulega ona, jak wiele innych, uszkodzeniu przez upały letnie, ponieważ dojrzewanie odbywa się dopiero we Wrześniu, Październiku i w początku Listopada, to jest wtenczas kiedy ziemia ma wilgoć, przez co plon nigdy nie cierpi.

Zachęcamy przeto rolników do sadzenia tej rośliny, która jest manną ubogich gruntów i zabezpiecza od niedostatku paszy w ciągu zimy.

Nawozy mineralne i obornik.

P. Borrol, znakomity chemik francuzki, mówi co następuje: „Zwolennicy nawozów chemicznych, wykazali pożyteczną propagandę, zwracając uwagę na skutki, jakie w ziemi wywołują sole amoniakalne i saletrzany, jako środki używane celem dostarczania roślinom azotu, jakiego potrzebują na wytworzenie tkanek swoich, tak samo jak sole potażowe; następnie na fosforany, w których kwas fosforny znajduje się jeszcze w stanie rozpuszczalnym. Ale zwolennicy nawozów mineralnych, wyprowadzili je na światło dzienne, następnie przecenili następstwa jakie można otrzymać. Powiedzieli oni: nawóz stajenny jest nie potrzebny, można go w zupełności zastąpić nawozami mineralnemi, albowiem powietrze obficie dostarczy roślinom pierwiastków, których brak w nawozach mineralnych, a których nadmiar znajduje się w nawozie stajennym. Oprócz tego, zwolennicy nie mogli odpowiedzieć na zarzuty, że sole amoniakalne i saletrzany, znajdują się w zbyt małej ilości w przemyśle i handlu, ażeby mogły wystarczyć na ogromne potrzeby rolnictwa i głosili zbyt śmiało, że niektóre rośliny czerpią z powietrza wszystek azot którego potrzebują, w ten sposób, że kombinując w płodzmianie odpowiednim użycie fosforanów i soli potażowych z uprawą roślin strączkowych, jak bobik, lucerna i koniczyna, można się zupełnie obejść bez nawozu. Otóż w tem jest błąd ogromny. Żadne doświadczenie, należycie wykonane, nie wykazało jeszcze ażeby koniczyna naprzykład, czerpała azot wprost z powietrza. Liście roślin rozkładają kwas węglowy powietrza i ustalają węgiel. Innych faktów nie zauważono. Wody meteorowe, pył powietrzny, przynoszą pewną ilość pierwiastków potrzebnych do wegietacyi; ale ilość ta jest bardzo ograniczoną i nie może stać się przyczyną obfitych plonów; wreszcie potrzeba, ażeby w dobrych gruntach ornych znajdowało się potężne i nieustające źródło produkcyi kwasu węglowego do żywienia roślin koniecznego; w tem właśnie dopomaga nawóz stajenny. Nawóz nareszcie działa także jako środek ulepszający fizyczne warunki ziemi ornej; usunąć go nie można bez narażenia się na niebezpieczeństwo zupełnej bezpłodności ziemi. Nawozy tak nazwane chemiczne, są tylko uzupełnieniem, o które starać się wypada, nie mogą one stanowić nieustającego i wyłącznego środka prowadzenia gospodarstwa.“

W tem jest prawda niezaprzeczona i radzimy rolnikom, żeby się nie rzucali na *risico*, które zbyt drogo może ich kosztować.

Przegląd korrespondencyi.

Dnia 6 Października.

Kilka ciepłych deszczów, z których jeden połączony był z silnemi grzmotami, bardzo korzystny wpływ wywarły na jesienne zasiewy, które pod każdym względem w sprzyjających zostały wykonane warunkach. Kopanie kartofli i buraków w całym ruchu. Urodzaj pierwszych zaliczyć możemy do średnich, a obok tego z różnych stron donoszą nam, że szacowna ta roślina uległa zarazie i na wykopanych kłębach okazują się początki zgnilizny. Buraki za to przedstawiają się wybornie i zapowiadają należyte plony. Owoców w tym roku urodzaj znaczny, ceny w Warszawie bardzo wysokie, bo po 5 do 6 kop. za jedną gruszkę: ale cóż z tego, kiedy po największej części nadchodzą one koleją żelazną z zagranicy i zapełniają liczne w mieście owocarnie, a owoc, tak pożądany, tak upragniony, dostępnym jest jedynie tylko dla ludzi bardzo zamożnych. Pośród tego gwałtownego napływu wszelkiego rodzaju owoców, mile oczy nasze uderzył widok pięknego winogrona, wystawionego w oknie p. Scholtze, który przy zakładzie swoim w Szopach pod Warszawą, ma oddawna znaną i pięknie utrzymywaną winnicę. Cena funta kop. 20, a smak i powierzchowność nieustępują zagranicznym: szkoda tylko, że p. Scholtze tak mało znajduje naśladowców, a winogrona wagonami całemi napływają z zagranicy. Gdyby projekt założenia stowarzyszenia ogrodniczego, podany ze znacznemi offertami przez p. Jana Ordęgę z Żelechowa wszedł w wykonanie, nie wątpimy, że wiele owocarni zapełniłoby się owocem krajowym, a dochody z ogrodów znaczniejby w budżetach wiejskich figurowały. Do tej jednak pory nie otrzymaliśmy ani jednego listu, ani jednej uwagi w tym ważnym przedmiocie. Raz przeto jeszcze odwołujemy się do ziemian naszych, ażeby ten przedmiot rozważyć zechcieli i uwagi swoje do Redakcyi naszej nadesłać raczyli.

Z *Brzezińskiego* donoszą nam o rezultatach wykonywanych z kośćmi palonemi. Właściciel folwarku Koziołki dla próby zasiać kazał pszenicę na jednem poletku w jednakowych warunkach, na przestrzeni 4½ morga, połowę bez kości, drugą zaś zasiloną w stosunku 3 centnarów kości zaprawnych kwasem siarczanym. Rezultat otrzymano po 5 kóp z morga. Po omłóceniu wypadło, że pszenica sprzątnięta z przestrzeni niezasilonej kośćmi wydała ziarno lichych warunków, prawie poślad, wagi 236 funtów: kopa wydała 7 ćwierci; na kościach zaś kopa wydała 11 ćwierci, ziarna dorodnego wagi 248 fun. w cenie o rs. 1 wyżej aniżeli poprzednia. W roku bieżącym właściciel dóbr Koziołki znaczniejszą przestrzeń zasilił tym nawozem, wziętym w składzie p. Ludwika Spiessa. Spodziewamy się sprawozdań bardziej szczegółowych w roku następnym, a mianowicie dokładnego obliczenia kosztów i korzyści, co zawsze i wszędzie powinno być światłem przewodniem w działaniach rolniczych.

— Uprawa końskiego zęba, w widokach przechowywania tej znakomitej paszy na dalszy czas, bo do wiosny, a nawet do następnej jesieni, po rozejściu się pomiędzy ziemianami pracy p. Ed. Lecouteux, coraz więcej zwracać na siebie zaczyna baczną uwagę ziemian: do sprawozdań zamieszczonych w dwóch ostatnich numerach Tygodnika z Żelechowa i Grabowa, przybywa nam ważna korrespondencyja z Sieradzkiego, którą z wdzięcznością zamieszczamy i niewątpimy, że rolnicy nasi tak zamiłowani, nie jedno tak ważne sprawozdanie nadesłaćby nam mogli, gdyby tylko przejęli się tem przekonaniem, że światła pod korcem ukrywać nie należy.

Z Wieluńskiego we Wrześniu.

Szanowny Redaktorze!

„Od zajęć rozlicznych mało czasu zbywa, ale czytając dzisiaj Nr. 39-ty Tygodnika, oraz wzmiankę w przeglądzie korrespondencyi o braku wiadomości z kraju czy próbowano „Koński ząb“ dołować? — mam sobie za obowiązek choć w krótkości donieść:

„Od lat kilkunastu dołuję z bardzo dobrym skutkiem kukurużę (koński ząb), liść buraczany, kapustę oraz ziemniaki poszarpane (jeśli nie drogie) zmięszane z sieczką, ale tylko ziemniaki;—w tym celu kopię doły o ile możności w glinie, 7 stóp szerokie a 6 stóp długie (długość stosuję do wysokości kukuruzy), głębokie—plus-minus na 5 do 6 stóp. Nie mając pod ręką wielkiej, parą poruszanej sieczkarni, kładę w powyższe doły koński ząb całkowity, układam w doły w pogodny dzień, na liściu nie powinno być rosy, tym mniej wody z deszczu, i co warstwa ubijam silnie drewnianemi pałkami, zachowując tę ostrożność, że kiedy pierwszą warstwę kładę w jedną stronę wierzchami (kitami), to drugą układam wprost przeciwnie, i *szczelnie o ile się da*, tym sposobem wypełniam cały dół, następnie nad powierzchnią układam tym samym sposobem

jak najwyższy czub (jak podłużny kopiec ziemniaków), przysypuję na 3 cale suchym liściem drzewnym, i na 2 łokcie to wszystko przysy puję ziemią; po paru tygodniach w skutek fermentacyi wewnętrznej ziemia zaczyna pękać i cały ten kopiec obniża się. Należy natychmiast przyrzucić ziemi, gdyż cały sekret dobrego zachowania dołowanej paszy zależy na utrzymaniu hermetyczności; dlatego też nie należy nigdy słomą wykopany dół obstawiać, lub też paszę dołowaną przed zarzuceniem ziemią takową okrywać,—liście lepiej się ulegają. Na wiosnę dół odkrywam, liście odrzucam, 2 do 3-ch dni wietrzę, następnie kukuruzę rodzajem tasaka (starą kosą obsadzoną w drewnianą rękojeść, trochę wyprostowaną) tnę na kawałki, mięszam z sieczką i zadaję wołom, krowom, jałowiznie,—przymieszka na wiosnę sieczki rżannej lub też pszennej konieczna, inaczej bydło zbyt ma wolne odchody.

„Na dzisiaj, te parę wyrazów, szczęśliwym będę jeśli się na co przydadzą.

„Sposoby podane przez p. Ed. Lecouteux, są o wiele lepsze, ale o wielką sieczkarnię i o siłę pary trudniej,—radźmy sobie więc jak się da.

Liście z buraków tak samo dołuję, przysypując cokolwiek soli, z wybornym skutkiem. *Pelagijusz Cielecki.*"

Z powiatu Taraszczańskiego we Wrześniu.

Pogodę mamy stałą od kilku dni. Kopkę buraków rozpoczęto. Głąbie w ogóle niezłe; znacznie się poprawiły po deszczach podczas żniw, skutkiem zbytku wilgoci jednak z niektórych plantacyj zawierają 50% cukru na sto, a 50% nie cukru. Fabryki cukru niektóre rozpoczęły kampaniję. W dzierżawach Towarzystwa Kasperowieckiego zbudowano młyn parowy,—okoliczność bardzo ważna z powodu braku młynów w okolicy. W Czerepińskim majątku księcia Romana Sanguszki, wprowadzają pługi żelazne Cichowskiego, kierując się bardzo rozumną zasadą, i w lżejszych ziemiach jaka jest w niektórych dzierżawach majątku można będzie orać czterema wołami; para wołów zatem na zaprząg będzie zbyteczną, a *pługi Cichowskiego nie potrzebują siana na zimę. Fr. G.*

Londyn 21 Września 1875 r.

Nadzwyczaj sprzyjające powietrze ostatnich pięciu czy sześciu tygodni wpłynęło na pomyślniejszy stan zbiorów. Gdyby, jak się tego obawiano, koniec lata był pozostał zimnym jak jego początek, farmerzy tutejsi byliby bezwątpienia ucierpieli wiele. Ciągłe deszcze, temperatura nizka, silne wichry w lipcu robiły spustoszenia w cerealiach, a sprzęt siana prawie przepadłszy, smutną przedstawił gospodarzom perspektywę.

Teraz gdy żniwo główne skończone, okazuje się że miesiąc Lipiec nie tyle przysporzył złego, ile mu przypisywano uprzednio, czyli lepiej powiedziawszy, że wyjątkowo ciągły i bardzo zbiorom sprzyjający czas poprawił stan rzeczy.

Że jednak zbiory te wcale nie będą takie jak roku zeszłego, zbytecznem prawie nadmieniać. W istocie można być pewnym, że w porównaniu z rokiem zeszłym, będzie niedobór w ilości a ujemność w jakości zboża.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą raporta iż zbiór pszenicy jest mniejszy niż średnia proporcyja ogólna, a gatunek jej indyfferentny; wyjątkowo tylko z niektórych miejscowości są donieśienia o zadawalających pod obu względami zbiorach.

Owsy lepsze są niż się spodziewano; powietrze wilgotne w lipcu wielce się do tego przyczyniło; wszakże wydajność ich nie duża a w gatunkach nie przechodzą mierności.

Co do jęczmienia, fabrykanci porterów i piw gorzkich w wielkiej są trwodze; do tych potrzeba im jęczmienia najlepszego gatunku; tego widoczny się przedstawia deficyt, a z targów zagranicznych spodziewać się nie mogą tak wybornego ziarna.

O innych płodach jeszcze stanowczego nie można dać orzeczenia.

Kapitalny był zbiór koniczyny, wspaniałej w łodygach i liściu, ten przynajmniej nagrodził przepadły sprzęt siana. Była to zarazem ostatnia szansa postawiona na kartę, albowiem dodawszy jeszcze do tego choroby pysków i racic u bydła, mogłaby była spotkać Angliję straszna klęska.

Inna jest jeszcze okoliczność sytuacyi na uwagę zasługująca. Przypuściwszy zbiór pszenicy ujemniejszy w ilości i gatunku, to jeszcze dodać należy niedobór ze strony drugiej, to jest ze zmniejszania się w ostatnich latach obszarów ziemi pod zasiew zboża. W porównaniu z rokiem 1873 mniej jest ziemi pod pszenicę akrów 147,992 czyli 4,2 od sta, a w porównaniu z r. 1874 mniej akrów 287,912 czyli 7,9 od sta. Zatem strata w pszenicy donioślejsza jest niż by była w podobnych okolicznościach w jednym z lat dwóch poprzednich.

Natomiast na dobro rolniczego bilansu angielskiego zanotować należy już dosyć znaczne podwyższenie się cen, i na wczorajszej giełdzie przeciętna cena pszenicy doszła do 48 szylingów za kwarter przeciwko 47,2 w tymże samym dniu roku zeszłego. Osiemnaście pensów nie jest to wiele, ale przytem przepowiedzieć można pewne podniesienie się cen dalsze. I w tem tylko farmerzy swoją mają pociechę, bo gdyby żniwa były wypadły jak w roku 1874, ogromne byłoby nastąpiło cen spadnięcie.

Już zeszłego tygodnia ruch na giełdzie w Mark Lane dosyć był ożywiony. 42,000 kwarterów pszenicy i innego zboża było z Ameryki, 15,000 z Indyj, 14,000 z krajów rossyjskich i tyleż prawie z Gdańska. Sprzedaże odbywały się po cenach następujących: Girka 45 szyl. 10½ pen., do 48, 7½; Maryjampolska 47 do 49,6 jęczmień 24 do 25, groch 36 do 37½. Przywóz w całym tygodniu wynosił 1,753,765 centnarów zboża i 134,167 cent. mąki.

Co innego atoli jeszcze przyczyniło się do podwyżki cen, a tem jest tendencyja zmniejszania się ilości bydła i trzody przeznaczonej na konsumcyję.

Podług raportu urzędowego z dnia 25 czerwca było mniej 112,826 sztuk bydła, mniej 1,148,663 sztuk owiec, mniej 192,962 sztuk nierogacizny niż odpowiedniej daty roku zeszłego. Gdy cyfry te podane są przed wybuchem choroby bydlęcej, przeto obawiają się aby porównanie następne groźniejszych nie przedstawiło rezultatów. Do tego zaś łatwo przyjść może, albowiem ostatnie to już dzisiejsze wiadomości mówią o zupełnem rozszerzeniu się choroby.

Niema zatem kwestyi że cena mięsa do szalonej przyjdzie wysokości. Nie jesteśmy skorzy do łatwego przyjmowania zdań dziennikarskich i z całą ostrożnością wspominamy tylko, że przepowiadają one wnet funt wołowiny lub baraniny po szylingów dwa (a zatem około 75 kopiejek). Wszakże rokujemy szanownym ziemianom naszym, zwłaszcza oględniejszym i lepiej w dzisiejszy rachunek wytwarzania produktów wtajemniczonych, dobrą przyszłość. Zwracamy zarazem uwagę że koniecznie za przykładem innych krajów dążyć należy, by także łakomym jak foki morskie na mięso wyspiarzom dostawiać mięso. Mięso jest to jedyny produkt, który olbrzymie i bez żadnego ryzyka ciągłe robi postępy w cenie.

Zajmuje nas widok targów tutejszych w Islington, gdzie nietylko ogromne ilości ze wszystkich części świata, bo i z Ameryki (prócz z krajów polskich) przybywają, lecz nadto niektóre gatunki ich są zadziwiające. Mały kraik Holsztyn dumny być może z okazów tu swoich. Krowy holsztyńskie są arcydziełami mlekodających stworzeń, są to skarby gospodarstwa, które jak brylanty błyszczeć powinny w oborach racyjonalnych gospodarzów. Podobały nam się ceny bydła 30 Ł. (około rs. 230) za wołu 3 Ł. (około rs. 23) za opasowego barana. To daje dużo do myślenia i prowadzić powinno do wniosku, że pomyślność gospodarstwa ze wszech względów na hodowli bydła opierać należy.

Wracając do przedmiotu nadmieniam tylko jeszcze, że Australija jest dziś główną dostarczycielką mięsa konserwowanego; są to różne antypody mięsne, polędwice, schaby i ozory suszone i wędzone, które klasa średnia, nie wchodząc w analizę, chętnie zakupuje bo są daleko tańsze. Sklepy z niemi po ulicach pryncypalnych effektowny mają widok w świetnych wystawach, zwłaszcza w obecnym czasie doskonale robią interesa. Mięso świeże i peklowane całemi ładunkami statków parowych we dwa dni przybywa z Hamburga i innych portów. Pytam się, dla czegóżby Gdańsk nie mógł się stać podobnymże dostarczycielem?

Z krótkiego tego poglądu sytuacyi obecnej rolnictwa w Anglii łatwo czytelnik powziąść może widoki na przyszłość. Widoki te są dla tutejszych gospodarzy szczęśliwszych jak i dostawców zagranicznych, dość są piękne, dla proletoryjatu zaś tutejszego umierającego z głodu w czasach najtańszych, przerażające.

Chleb będzie droższy, mięso do wielkich dojdzie cen, w tem żadnej nie ma kwestyi.

Chcielibyśmy zwrócić jeszcze uwagę na stan finansowy.

Wielkie upadłości jakie zaszły niedawno w zakładach żelaznych, bankach i domach handlowych City, zawieruszyły giełdę. Ostatnie wiadomości mówią o upadłości banku Kalifornijskiego w St.-Francisco, mającego stosunki z Anglią. Bank angielski jest kolos, który trwa nie poruszony. Dotychczas pieniądz jest tani, dyskont nie dużo, lecz nie trudno przewidzieć zajść mogące zmiany. Bank pruski wyasygnował ogromne sumy do ściągnięcia monety brzęczącej i spodziewać się należy że i z Londynu zabierze złoto deponowane w banku. Nadto co najważniejsze, wielkie sumy wychodzą z Banku z powodu klęsk nawiedzających rolnictwo. Krótko mówiąc, i kompleksyja najsilniejsza w takich okolicznościach zawahać się musi.

Pod finansowym względem można się zatem także w krajach naszych spodziewać polepszenia. Pieniądze obce przychodzić będą za zboże, będzie ich dużo, zmniejszy się ich wartość, obniży kurs weksli. Powinszować zatem możemy już dzisiaj szanownym ziemianom naszym pomyślnego nowego roku. *Julijan Izert.*

Jakkolwiek przyszłość przez Sz. korrespondenta naszego zapowiadana w różowych barwach, pocieszająco się przedstawić może rolnikom, zdaniem jednak naszem, nim te korzystne warunki na nasz kraj podziałają, wiele jeszcze czasu upłynie. (*Przyp. Red.*)

Sposób przygotowania trociczek do wykurzania myszy.

Professor Dr. Nessler ujawnia sposób przygotowywania trociczek czyli patronów do podkurzania myszy; wykurzacze takie zapalone z jednej strony i umieszczone w otworze jamy, wydzielają tak znaczną ilość dymu, że myszy zostające w jamie muszą się koniecznie podusić. Nadmienić przytem należy, że opisywany tu sposób wyrabiania takich wykurzaczy, znalazł już uznanie, a zastosowany na większą skalę, nietylko może oddawać znaczne usługi gospodarstwu, ale stać się przytem korzystnem przedsiębierstwem.

Sposób wyrobu wykurzaczy jest następujący:

12 części saletry potassowej rozpuszcza się w 24 cz. gorącej wody, miesza dobrze z 30 cz. trocin i 7 cz. smoły, i suszy na powietrzu; następnie przy pomocy klajstru z krochmalu (10% krochmalu, 90% wody) urabia na massę, z której formują się kawałki 1 centymetr grubości a 3 centymetry długości mające, suszy, a po wysuszeniu nakrapia stopioną siarką. Przy wprawie i właściwem postępowaniu, można w bardzo krótkim czasie bez znacznych kosztów i pracy przygotować znaczną ilość takich wykurzaczy.

Mieszanie proszków jako też przerabianie massy najlepiej uskuteczniać się daje w beczce naftowej, przez którą przeprowadzoną została wzdłuż osi, mocna sztaba żelazna, opierająca się z zewnątrz na sztalugach, w skutek czego beczka za pomocą korby może być obracaną około swej osi.

Trociny mięszają się z roztworem saletrowym w korycie, skrzyni lub na podłodze, do tego dodaje się smołę, przerabia, i przez otwór w beczce zrobiony, zamykany drzwiczkami, massę tę wprowadza się do środka, poczem wkłada się 10—12 kul żelaznych, funtowych, drzwiczki zamyka, i przez czas jakiś obracając korbą, porusza się i miesza zawartość w beczce. W taki sposób zupełne pomieszanie uskutecznia się łatwo i dobrze. W krótkim czasie, kiedy już nastąpiło wyrobienie massy, mieszaninę wyjmuje się z beczki i rozpościera do wyschnięcia. W taki sam sposób dokonywa się mięszanie proszku z klajstrem. Wykurzacze formować można w ręku, jednakże na większą skalę czynność ta uskutecznia się prędzej w formach blaszanych, otwartych z obu stron, mających po 19 centymetrów długości a 18,5 centymetrów szerokości i 1 centymetr wysokości. Formy takie poprzedzielane są blachą na 17 przedziałów wzdłuż a 6 części wszerz. Tym sposobem każda forma składa się ze 102 podłużnych czworoboków, a przy węższym brzegu, zewnątrz, opatrzoną bywa rękojeścią na 4 centymetry szerokości. Formę stawia się potem na klocku dębowym, oznacza się jej kształt, i znajdujące się w niej przedziały, oznacza na drzewie i narzyna wzdłuż i wszerz za pomocą piłki lub też przygotowywa się 102 klocków odpowiadających otworom formy i takowe przybija się gwoździami do deski, tak, że odpowiadają zupełnie otworom formy. Przystępując do wyrabiania wykurzaczy, kładzie się formę na gładkiej stolnicy lub blasze, nakłada massę w otwory, ugniata za pomocą opisanej tu formy drewnianej i podejmując formę blaszaną wypycha się gotowe trociczki. Wprawny robotnik, w ciągu jednej godziny, może wyrobić parę tysięcy takich kawałków. Po wyschnięciu, kawałki rozpościerają się i skrapiają siarką za pośrednictwem maczanej w niej miotełki. Należy nadmienić jeszcze, że stosownie do jakości trocin i smoły bierze się mniejszą lub większą ilość saletry. Dla tego też przy każdej zmianie gatunku smoły lub trocin, probować trzeba czy trociczki nie będą się palić zbyt prędko lub wolno. Wprawdzie i bez siarki trociczki także wywięzywać mogą wiele dymu, jednakże nienależy zaniedbywać skrapiania siarką, gdyż przez to usuwając z otworów tlen, wytwarza się kwas siarkowy, co przyczynia się skuteczniej do zaduszenia myszy. —*k.*

O ciśnieniu kory, jako przyczynie różnej budowy anatomicznej w drzewie wiosennem i jesiennem.

Podług Kras'a, kora drzew, w czasie wzrostu na grubość, wywiera ciśnienie na miazgę i tworzącą się tkankę drzewną. Parcie to bywa bardzo wielkiem na początku wiosny, w czasie, kiedy drzewo najwięcej jest spęczniałe w skutek powiększania się ilości wody; uwidocznia się to przez powstawanie w tej porze nowych rys na korze i powiększanie się dawniejszych; najmniejsze ciśnienie bywa w czasie rozwijania się liści, w którym to czasie drzewo traci wiele swej wody przez parowanie i kurczy się; od tego to czasu, aż do ukończenia się tworzenia drzewa w środku lata dalej cokolwiek powiększa się w skutek przyrostu na grubość.

Postawione już przez Sachsa mniemania, że w tem wzmagającem się ciśnieniu upatrywać należy przyczyny różnicy w budowie anatomicznej drzewa wiosennego i jesiennego, utwierdzone zostały na drodze doświadczalnej przez Hugona de Bris. Doświadczenia te,—wykonywane w sposób prosty, mianowicie przez zmniejszenie ciśnienia kory w skutek nacięć podłużnych, a z drugiej strony przez powiększenie tego ciśnienia w skutek ściskania tasiemkami;—na zasadzie badań 40 rodzajów drzew liściastych, które jednakowo się zachowywały—wykazały ściśle następujący ogólny stosunek pomiędzy budową anatomiczną drzewa i ciśnieniem kory:

I. W miarę zmniejszenia ciśnienia kory, tworzy się więcej komórek.

II. Wzrost lub też rozprzestrzenianie się organów drzewa, tak w kierunku promienia, jako też stycznej, zależy od ciśnienia jakie ma miejsce, i w miarę jak ciśnienie staje się większem, zmniejsza się rozprzestrzenianie.

III. Im większe jest ciśnienie kory, tem mniejszy jest stosunek w liczbie naczyń do włókna drzewnego.

IV. Fakt, że średnica włókien drzewnych zmniejsza się od wewnątrz ku zewnątrz, w kierunku promienia w przecięciu poprzecznem pnia, jak również liczba i wartość naczyń w każdym słoju rocznym, wyjaśnia się dostatecznie powiększającem się ciśnieniem kory w czasie wzrostu na grubość.

Zgodziwszy się na przyczyny zewnętrznego uwidoczniania się pojedyńczych słojów rocznych, jakie podaje Sanio, mianowicie: 1) Zmniejszanie się średnicy włókien drzewnych od wewnątrz ku zewnątrz; 2) Zmniejszanie się naczyń tak co do wielkości jako też mnogości; również od wewnątrz ku zewnątrz; 3) Pojawianie się w drzewie jesiennem takich organów jakich niedostaje w innych częściach słoja rocznego, i 4) większą bezwzględnie grubość ścianek komórkowych w drzewie jesiennem; zgodziwszy się, powtarzamy, na to, znajdziemy wyjaśnienie obydwóch przyczyn.

Rozmaitości.

Włókno kory morwowej. Hrabia *H. de Malarthie* zwraca uwagę na delikatność, piękny połysk i znaczną wytrzymałość włókna łykowego morwy, to jest na główne przymioty, bardzo pożądane do fabrykacyi papieru. Przez odjęcie kory wzdłuż drzewka, po 24 godzinnem moczeniu w wodzie, otrzymuje się 50—60% czystego włókna, wartającego we francyi 18—20 franków kilogram (1 funt wypadnie przeszło 2 ruble sr.)

Tkanina z tego włókna przewyższa znacznie bawełniane wyroby, tak pod względem trwałości jako też jedwabistego połysku. Henryk IV posiadał już z tego rodzaju tkaniny serwis stołowy, a na wystawie Londyńskiej w r. 1862 wystawione były dość licznie okazy takich tkanin.

Do odłączania i czyszczenia kory można posługiwać się małą maszynką, zbudowaną podług wskazówek Parisisot'a.

(*Journal d'agric. pract.;—Landwirth.*) —*k.*

Przepis wyrabiania wiśniaku. W tym celu suszy się 5 części wisien kwaśnych i 1 cz. wiśni lutowych, tłucze w moździerzu, dodaje gwoździków, cynamonu i kwiatu muszkatołowego. Z tego wyrabia się kulki wielkości średniego jabłka, takowe suszy w niezbyt gorącym piecu i przechowywa w pudełkach, w miejscu suchem do dalszego użytku. W jesieni gałki te rozbiją się na kawałki i poddaje fermentacyi w moszczu gronowem. Anglicy chery swoje wyrabiają w następujący sposób. Zupełnie dojrzałe wiśnie kwaśne, po usunięciu ogonków, przecierają się przez sito; następnie do każdego gallonu otrzymanego soku dodaje się 1 kilogram miałko tłuczonego cukru i przez mieszanie rozpuszcza, następnie wprowadza się płyn do beczki i zostawia w zupełnym spoczynku dla odbycia fermentacyi. Po uskutecznionej fermentacyi zatyka się mocno i zabija szpuntem, wino zostawia się przez 3 miesiące w spoczynku, poczem ściąga do butelek. —*k.*—

Wywóz sera z Szwajcaryi, podług Berneńskiej gazety rolniczej (Bernsch. Blätt. p. Ludwtsch.) wynosił w latach:

1865 1866 1867 1868 1869	233,637 cetnarów

Wywóz sera z Szwajcaryi, podług Berneńskiej gazety rolniczej (Bornsch. Blätt. p. Ludwtsch.) wynosił w latach.

1865	233,607	Cetnarów	1870	339,721	Cetnarów
1866	251,044	„	1871	413,415	„
1867	296,773	„	1872	385,431	„
1868	283,738	„	1873	392,152	„
1869	324,893	„	1874	408,673	„

Hodowla ryb i ptastwa w Chinach. Były konsul stanów zjednoczonych w Chinach podaje ciekawe notatki o rozmiarach hodowli ryb i ptastwa tamże; czytamy w austryjackim Ekonomiście, że wzdłuż rzeki Jang-tse-Kiang, przebiegającej 7000 mil długości znajduje się tysiące sztucznych zarybników. Chińczycy są szczególniejszemi amatorami ryb, a ponieważ ludność chińska liczy do 300 miljonów mieszkańców, łatwo można wyobrazić sobie rozmiary konsumcyi.

Ryby rozsyłają się po wszystkich częściach niebieskiego państwa w kongach t. j. wielkich glinianych naczyniach. Nie mniej rozwinięta jest bardzo sztuczna hodowla drobiu. W każdej wiosce podróżnik spotkać może ogromne stada drobniuchnych piskląt, ka-

czątek i gąsiątek, a wszystko to wylęgnięte sztucznie, za któremi mały chłopczyna, z kijem bambusowym w milczeniu postępuje. Ogrom produkcyj obniża ceny do śmiesznego nieraz stanu; tak np. za pięć jajek płacą nieraz jeden cent amerykański.

Przywóz do Anglji bydła na rzeź i masła, w porównaniu do lat poprzednich ożywia się coraz bardziej, kiedy dowóz słoniny i sera zdaje się zmniejszać. Tak np. w przeciągu pierwszych trzech miesięcy przywieziono:

		w roku 1873	1874	1875
Wołów i buchai	sztuk	14,549	15,314	24,811
Krów	„	4,406	5,148	5,617
Cieląt	„	3,843	4,176	3,417
Baranów i skopów . . .	„	121,357	125,923	159,905
Trzody chlewnej	cetn.	812,656	961,062	793,013
Wołowiny peklowanej .	„	78,743	62,615	70,393
Wołowiny świeżej albo słabo solonej	„	23,982	21,202	17,066
Innego mięsa solonego i świeżego.	„	21,103	48,119	51,637
Inego mięsa preparowanego	„	40,746	78,874	51,186
Masła	„	296,734	337,392	363,595
Sera	„	148,855	167,213	133,877

(*Chamb. of. Agric. Journ.* Mlchrtz)

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 2 Października. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Interes zbożowy i w minionym tygodniu nie mógł się ocknąć z letargu, w jakim pozostaje na targach zbożowych europejskich i pomimo wystąpienia cokolwiek większego popytu na potrzeby konsumcyjne, ceny pozostawały jak dawniej pod naciskiem.

Według wiadomości z Zaatlantyku, należy oczekiwać dość znacznych dowozów. W Anglii, gdzie ilość przybyć mającego ziarna w obecnym peryjodzie jest podwójnie większą, aniżeli w roku zeszłym, targi prowincyjonalne były źle usposobione, tylko w Londynie ceny owsa wykazują podwyżkę. We Francyi ceny chwilowo się poprawiły. Na targach Amsterdamu, Berlina i w Niemczech południowych, usposobienie w dalszym ciągu było słabe, a ceny chwiejne.

Krańcowe notowania ubiegłych dwóch tygodni przedstawiają się jak następuje:

	d. 22	d. 30
New-York.		
Mąka	5,65	5,85
Pszenica czerwona wiosenna	1,34	1,37
Paryż.		
Pszenica	26,75	26,75
Mąka	59,75	60,—
Berlin.		
Pszenica	176—220	184—220
Żyto	146—166	141—165
Gdańsk.		
Pszenica	184—154	185—220
Żyto	154—157	140—153½

Na targu naszym dowozy miały miejsce tylko do środy, następnie ustały z powodu świąt u izraelitów.

Pszenicy dowozy były średnie — dobre gatunki były bardziej uwzględniane i chętniej nabywane; gatunki pośrednie mniejszy miały pokup. Płacono za gatunki wyborowe 7,00—7,20, za jasno pstrą, oraz czerwoną czystą 6,55—6,60, za gatunki średnie wedle jakości i czystości 6,07½—6,30, za ordynaryjne 5,55.

Żyto wyborowe osiągnęło 4,80—4,87½, ziarno średnie 4,65 — 4,70, ordynaryjne 4,50—4,57½.

Jęczmienia mało przybyło i tylko czterorzędowy płacono 4,35—4,50.

Owies osiągnął 3,00—3,30 za korzec.

Innych produktów nie było na targu.

Okowita w tygodniu minionym uległa znowu drobnej obniżce. Powodem tego była ogólna panująca w dziedzinie handlu tego produktu panika.

Cukier. Ruch w interesie tego produktu ciągle ograniczony, nabywają tylko na potrzebę spożycia miejscowego, po cenach obniżonych. Płacono za Hermanów, Łyszków, Ostrów, Oryszewice, Guzów, po 4,35, za Leonów grubo-krystaliczny 4,30, także cienko-krystaliczny 4,25, za Józefów 4,12½ na 2 miesiące, za Czersk 4,10, oraz 20,000 pudów **mączki** Krasińca z nowej kampanii z dostawą w Listopadzie, Grudniu i Styczniu po 3,22½ kopiejek za kamień 24-funtowy. (*Gaz. Hand.*)

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.
Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 28 Września 1875 roku.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 500 korcy Pszenicy i w skutek tego ceny były pod naciskiem. — Żyta kolejami więcej dowieziono co również obniżyło cenę. — Grochu bardzo mało pojawia się na targu. — Jęczmień i Owies utrzymują się w cenie.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego:

		Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica	Pstra	242	540	600	89½	100
	Jasno pstra		615	640	102	105½
	Biała		637½	660	105	110
	Wyborowa		690	705	114	117
Żyto	Polskie	232	440	472½	76	81½
	Ruskie		427⅕	450	74	77½
Groch	do gotowania	262	610	675	93	103
	na paszę		—	—	—	—
Jęczmień		202	400	480	80	95
Owies		142	290	345	87	98
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na kolej Wiedeńską kop. 1½ od puda; na wiatraki kop. 2½ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

Дозволено Цензурою. Варшава, 24 Сентября 1875 г.—w Druk. J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Red., **Jakób Loewenberg**.

WYDAWCA, **L. Sygietyński.**